

Mgiełka, porzucona kotka

Holly Webb



WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

Czytaj inne książki Holly Webb:

Zagubiona w śniegu
W poszukiwaniu domu
Wróć, Alfiku!
Gdzie jest Rudek?
Czaruś, mały uciekinier
Kto pokocha Psotkę?
Figa tęskni za domem

Mgiełka, porzucona kotka



Holly Webb

Ilustracje: Sophy Williams

Przekład: Jacek Drewnowski

WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

ISBN: 978-83-265-0176-0

Dla Tabitha

Tytuł oryginału: *Misty the Abandoned Kitten*

Przekład: Jacek Drewnowski

Redaktor prowadzący: Magdalena Tytuła

Korekta: Marzena Kwietniewska-Talarczyk

Typografia: Stefan Łaskawiec

Skład i łamanie: MEDIA SPEKTRUM

Copyright © for the Polish edition by
Wydawnictwo Zielona Sowa 2011
Wszystkie prawa zastrzeżone

Text copyright © Holly Webb, 2010
Illustrations copyright © Sophy Williams, 2010

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
ul. Cegielniana 4A, 30-404 Kraków
tel./fax 12-266-62-94, tel. 12-266-62-92
www.zielonasowa.pl
wydawnictwo@zielonasowa.pl

Rozdział pierwszy



Amelka ziewnęła i przewróciła się na drugi bok, żeby spać dalej. Nagle jednak znieruchomiała, a potem podskoczyła na łóżku. Dziś miała urodziny! Czy jest jeszcze za wcześnie, żeby wstać i obudzić mamę i tatę? Wzięła z szafki nocnej swój zegarek. Wpół do siódmej. Na pewno pora była już odpowiednia, zwłaszcza w urodziny.

Trzęsąc się lekko w chłodzie poranka, narzuciła szlafrok i pognąła przez półpiętro do pokoju rodziców.

– O! Amelko... Wszystkiego najlepszego... – tata szeroko ziewnął. – Czy jest tak wcześnie, jak mi się wydaje?

– Już wpół do siódmej – odparła dziewczynka. – Możemy wstać? Mamo, proszę?

Mama zaczęła już powoli podnosić się z łóżka.

– Lepiej idź się ubrać.

– Dobrze! – Amelka uśmiechnęła się. Popędziła z powrotem i z cichym westchnieniem zaczęła wkładać szkolny mundurek. To było nie w porządku, że w dniu urodzin musiała iść do szkoły. Ale, skoro wstała wcześniej, możliwe, że mama pozwoli jej rozpakować część prezentów...

Ochoczo zbiegła po schodach i wpadła do kuchni.

– Ojej! – wykrzyknęła, siadając przy stole przed stertą prezentów urodzinowych. Uśmiechnęła się, gdy zobaczyła, że mama powiesiła na oknie kolorowe lampki. – Wyglądają super!

– Wiesz, skoro musisz iść do szkoły, starałam się, żeby przynajmniej śniadanie było niezwykle – mama położyła przed nią czekoladowy rogalik.

W tym momencie do kuchni wszedł tata.

– Mam nadzieję, że masz jednego i dla mnie – powiedział, przytulając Amelkę. – Wszystkiego najlepszego!

– No, dalej, otwórz prezenty! – zachęciła z uśmiechem mama.

Dziewczynka sięgnęła po najbliższy pakunek, który był obiecująco miękki.

– O, cudny. Babcia miała nosa! – stwierdziła, gdy zerwała papier i wyciągnęła fioletową bluzę z kapturem i różowym satynowym kotem naszytym na plecach oraz błyszczącymi tu i ówdzie gwiazdkami.

Mama się uśmiechnęła.

– Powiedziałam jej: „cokolwiek, byle z kotem”.

Kiedy Amelka rozpakowała wreszcie wszystkie prezenty, tata pokręcił głową.



– Wiesz co, można by pomyśleć, że lubisz koty! – zauważył, patrząc na koszulkę z kotem, pudełko na drugie śniadanie z kotem, piórnik z kotem oraz cudnego pluszowego persa na kolanach córki. Rodzice wiedzieli, jak bardzo córka uwielbia koty. Uważali jednak, że jest za mała, żeby mieć zwierzątko, choć wiele razy o to błagała.

– Chodź, musimy iść do szkoły – przypomniała mama. – Umówiłam się, że dziś pójdiesz na podwieczorek do Lilki.

Dziewczynka podniosła na nią zdziwione spojrzenie. Pierwszy raz o tym słyszała.

Tata puścił do niej oko.

– Potrzebuję trochę czasu, żeby przygotować niespodziankę, którą dla ciebie mamy. Nie zauważyłaś, że

sami nic ci jeszcze nie daliśmy?
Prezent od nas będzie na ciebie czekał, kiedy wrócisz do domu.

– Och! – rozpromieniła się Amelka.
Brzmiało to bardzo ekscytująco...



– Myślisz, że ta niespodzianka to może być kotek? – spytała Amelka Lilkę chyba piętnasty raz tego dnia. Dziewczynki dopiły herbatę i poszły do pokoju Lilki, żeby porozmawiać.

Jej najlepsza przyjaciółka westchnęła.

– Nadal nie wiem! A miałaś wrażenie, że zmienili zdanie, kiedy prosiłaś ostatni raz?

Amelka pokręciła głową.

– Mama powiedziała, że jestem za mała, żeby opiekować się zwierzęciem. Mówiłam jej, że ty masz kota!

Lilka uśmiechnęła się i pogłaskała Marutę, swoją dużą pręgowaną kotkę, zwiniętą w kłębek na kapie między nimi.

– Mam szczęście. Mama uwielbia koty. Nie musiałam prosić!

– Może tata potrzebował czasu, żeby pojechać po kotka – zastanawiała się na głos Amelka. – Nic innego nie przychodzi mi do głowy. Oj, zupełnie nie wiem! – nachyliła się, aż jej nos znalazł się przy nosku Maruty, która popatrzyła na nią zaspanym wzrokiem.



– Szkoda, że nie możesz mi powiedzieć. Dostanę wreszcie kotka?

Maruta ziewnęła, odsłaniając wszystkie ząbki.

– Hmm. Nie jestem pewna, co to znaczy – westchnęła Amelka. – O! Czy to dzwonek do drzwi? – wykrzyknęła, zrywając się na nogi.

Lilka zmarszczyła brwi.

– To nieuprzejme tak się cieszyć, że wracasz do domu! – roześmiała się na widok przejętej nagle miny przyjaciółki. – Tylko żartuję! Idź! No idź! Trzymam za ciebie kciuki! Zadzwoń i powiedz, jeśli to naprawdę będzie kotek!



Kilka ulic dalej maleńka czarna kotka siedziała w kartonowym pudełku